



**Jerzy Giedroyc**

**Zofia Hertz, Zygmunt Hertz**

**Listy 1943–1981**

**JERZY GIEDROYC I...**

**ŹRÓDŁA**



# **Listy 1943–1981**



WYDAWNICTWO  
UNIWERSYTETU  
ŁÓDZKIEGO

**Jerzy Giedroyc**  
**Zofia Hertz, Zygmunt Hertz**

# **Listy 1943–1981**

opracowanie naukowe  
Sławomir M. Nowinowski, Kamila Łabno-Hajduk

**JERZY GIEDROYC I...**  
ŹRÓDŁA



Łódź–Paryż 2026

Sławomir M. Nowinowski (ORCID: 0000-0002-1415-7637) – Uniwersytet Łódzki  
Instytut Historii, Katedra Historii Powszechnej Najnowszej  
90-219 Łódź, ul. Kamińskiego 27a

Kamila Łabno-Hajduk (ORCID: 0009-0001-9215-5039)  
Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, Instytut Historii i Archiwistyki  
30-084 Kraków, ul. Podchorążych 2

REDAKCJA SERII „JERZY GIEDROYC I...”

*Paweł Bem, Anna Bernhardt, Ewa Bluszcz, Beata Dorosz, Rafał Habielski, Zdzisław Kudelski  
Stanisław Mancewicz, Sławomir M. Nowinowski, Rafał Stobiecki*

RECENZENCI

*Krzysztof Kloc, Jan Pomorski*

REDAKTOR INICJUJĄCA

*Urszula Dzieciatkowska*

REDAKCJA

*Beata Otocka*

SKŁAD I ŁAMANIE

*Munda – Maciej Torz*

KOREKTA TECHNICZNA

*Wojciech Grzegorzcyk*

PROJEKT OKŁADKI I STRON TYTUŁOWYCH

*Katarzyna Turkowska*

DOSTOSOWANIE PROJEKTU

*Monika Rawska*

Zdjęcie wykorzystane na okładce: Zofia Hertz, Jerzy Giedroyc i Zygmunt Hertz z psem  
zrobione w Maisons-Laffitte w domu przy avenue Corneille. / Sygn. FIL00819 / © Instytut Literacki

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2026

© Copyright for this edition by Association Institut Littéraire Kultura, Maisons-Laffitte–Paris 2026

© Copyright for the Introduction by Sławomir M. Nowinowski, Łódź 2026

© Copyright for the chapter *Zofia Hertz – Zygmunt Hertz – Jerzy Giedroyc*  
by Kamila Łabno-Hajduk, Łódź 2026

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego i Stowarzyszenie Instytut Literacki Kultura  
Wydanie I. W.11965.25.0.K

Ark. wyd. 47,7; ark. druk. 57,25

<https://doi.org/10.18778/8445-017-8>

ISBN WUŁ 978-83-8445-016-1

e-ISBN WUŁ 978-83-8445-017-8

ISBN SILK 978-2-494695-19-1

e-ISBN SILK 978-2-494695-20-7

## *Spis treści*

Sławomir M. Nowinowski, <i>Wprowadzenie</i> .....	7
Kamila Łabno-Hajduk, <i>Zofia Hertz – Zygmunt Hertz – Jerzy Giedroyc</i> .....	25
Jerzy Giedroyc, <i>Zofia Hertz, Zygmunt Hertz, Listy 1943–1981</i> .....	43
Wykaz skrótów .....	877
Indeks osób .....	883

## Wprowadzenie

„Żadnych długów w stosunku do mnie – poza dozgonnym długiem wdzięczności – nie masz i tym się nie przejmuj”<sup>1</sup>.

Decyzja o edycji kolejnej partii spuścizny epistolarnej Jerzego Giedroycia powinna być podejmowana ze świadomością, że półki bibliotek publicznych oraz księgozbiorów badaczy historii i literatury wypełnia już ponad pięćdziesiąt woluminów korespondencji Redaktora „Kultury”. Trudno się dziwić, że wśród adresatów i nadawców zawartych w nich listów prym wiodą pisarze, poeci i eseiści, w pierwszym rzędzie Andrzej Bobkowski, Gustaw Herling-Grudziński, Czesław Miłosz i Jerzy Stempowski<sup>2</sup>. Nie ulega jednak wątpliwości, że palma pierwszeństwa należy do współtwórcy politycznej linii „Kultury” – Juliusza Mieroszewskiego<sup>3</sup>. Długo można rozprawiać o walorach wydań korespondencji Jerzego Giedroycia z ludźmi obdarzonymi niepospolitymi talentami i osobowościami – Józefem Czapskim, Konstantym A. Jeleńskim czy też Leszkiem Kołakowskim<sup>4</sup>. Wreszcie spierać się o niewątpliwe zalety

---

<sup>1</sup> Archiwum Instytutu Literackiego Kultura (dalej AILK), PoJG, 08.04, List Z. Hertz do J. Giedroycia, 23 IX 1947.

<sup>2</sup> J. Giedroyc, A. Bobkowski, *Listy 1946–1961*, oprac. i wstęp J. Zieliński, Czytelnik, Warszawa 1997; G. Herling-Grudziński, J. Giedroyc, *Korespondencja*, vol. 1–3, [w:] G. Herling-Grudziński, *Dzieła zebrane*, red. W. Bolecki, t. 12–14, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2018–2020; J. Giedroyc, C. Miłosz, *Listy 1952–1963*, oprac. M. Kornat, Czytelnik, Warszawa 2008; eidem, *Listy 1964–1972*, oprac. M. Kornat, Czytelnik, Warszawa 2011; eidem, *Listy 1973–2000*, oprac. M. Kornat, Czytelnik, Warszawa 2012; J. Giedroyc, J. Stempowski, *Listy 1946–1969*, cz. 1–2, oprac. A. S. Kowalczyk, Czytelnik, Warszawa 1998.

<sup>3</sup> J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1949–1956*, cz. 1–2, wybór K. Pomian, oprac. K. Pomian, J. Krawczyk, Czytelnik, Warszawa 1999; J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1957–1975*, cz. 1–3, oprac. R. Habielski, Instytut Dokumentacji i Studiów nad Literaturą Polską – Stowarzyszenie Instytut Literacki Kultura – Wydawnictwo Więź, Warszawa 2016.

<sup>4</sup> J. Giedroyc, J. Czapski, *Listy 1943–1948*, oprac. R. Habielski, Instytut Dokumentacji i Studiów nad Literaturą Polską – Stowarzyszenie Instytut Literacki Kultura – Wydawnictwo Więź, Warszawa 2023; J. Giedroyc, K. A. Jeleński, *Listy 1950–1987*, oprac. W. Karpiński, Czytelnik, Warszawa 1995; J. Giedroyc, L. Kołakowski, *Listy*

i nieuchronne słabości wyborów listów wymienianych z emigrantami ukraińskimi oraz historykami i świadkami historii<sup>5</sup>.

Nawet tak arbitralny i z konieczności pobieżny przegląd najważniejszych wydawnictw źródeł epistolarnych do dziejów Instytutu Literackiego w Paryżu musi rodzić szereg pytań: czy kolejna publikacja tego typu wniesie do ich poznania coś istotnego? czy na pewno będzie ona optymalną formą wprowadzenia do obiegu naukowego zawartych w listach informacji? czy koniecznie muszą znaleźć się w niej wszystkie zachowane listy? czy motywy ogłoszenia jej drukiem nie są „przypadkiem” głównie ambicjonalne? Mogłoby się wydawać, że w przypadku korespondencji Redaktora z Zofią i Zygmuntem Hertzami przynajmniej część z nich ma charakter retoryczny. Nic bardziej mylnego. Nawet kilka dziesięcioleci spędzonych pod jednym dachem i przy wspólnym warsztacie pracy nie zwalnia z udzielenia przemyślanej odpowiedzi.

Zasady funkcjonowania falanstera „Kultury”, obowiązujące w nim hierarchie, a nade wszystko role odgrywane przez poszczególnych jego członków „od zawsze” frapowały najpierw przyjaciół i... wrogów periodyku, następnie dziennikarzy i publicystów, wreszcie historyków. Za przykład formułowanych na ten temat opinii niech posłuży sugestywna diagnoza pióra Wacława Alfreda Zbyszewskiego. Nie wahał się on oznajmić, że Jerzy Giedroyc – Don Kichote z Maisons-Laffitte, zapewne nie zdołałby osiągnąć obranego celu bez swego Sancho Pansy – Zygmunta Hertza, obdarzonego zarówno poczuciem realizmu, jak i zmysłem humoru, a przy tym gotowego pracować niczym wół roboczy. O Zofii Hertz wypowiedział się z respektem, doskonale wiedząc, że nie pełni w Instytucie Literackim jedynie funkcji korektorki, sekretarki, administratorki, księgowej, kucharki oraz pani domu. Wszak nie kto inny, a właśnie ona jest „strażnikiem i westalką »Kultury«”, decydującą o przyjęciu albo wydaleniu z grona *fidèles*<sup>6</sup>.

---

1957–2000, oprac. H. Citko, Instytut Dokumentacji i Studiów nad Literaturą Polską – Stowarzyszenie Instytut Literacki Kultura – Wydawnictwo Więź, Warszawa 2016.

<sup>5</sup> Jerzy Giedroyc – Emigracja ukraińska, *Listy 1950–1982*, oprac. B. Berdychowska, Czytelnik, Warszawa 2004; „Mam na Pana nowy zamach...”. *Wybór korespondencji Jerzego Giedroycia z historykami i świadkami historii 1946–2000*, oprac. S. M. Nowinowski, R. Stobiecki, współpr. A. Brzezińska, M. Przybysz-Gralewska, t. 1–3, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego – Stowarzyszenie Instytut Literacki Kultura, Łódź–Paryż 2019.

<sup>6</sup> W. A. Zbyszewski, *Zagubieni romantycy i inni*, „Kultura” 1959, nr 10, s. 41, 43–44. Zob. I. Chruślińska, *Zosia*, [w:] *Wspominając ludzi „Kultury”*, oprac. S. M. No-

W *Autobiografii na cztery ręce* Jerzy Giedroyc nie pozostawiał wątpliwości, jak ocenia wkład Zofii i Zygmunta Hertzów w działalność oraz dokonania Instytutu Literackiego:

Byli wprowadzani we wszystkie sprawy łącznie z tymi, które wymagały zachowania maksymalnej dyskrecji. Dotyczy to zwłaszcza Zosi, która stała się główną bohaterką tej historii nie tylko dzięki swej energii, ale również dzięki całkowitemu oddaniu się naszej sprawie i gotowości wzięcia na siebie związanego z tym ryzyka. Wkład Zygmunta był ogromny, ale to, co robił, robił dla niej. [...]

We Włoszech działalność Zygmunta była genialna: bez niej byśmy sobie nie poradzili. Zawdzięczamy mu stworzenie materialnych podstaw Instytutu. Później postawił na służbę „Kulturze” swą pracowitość i zaradność, wykonując codzienne czynności, często męczące i monotonne, ale bez których nie moglibyśmy funkcjonować. Jego ciekawość ludzi i umiejętność nawiązywania kontaktów z nimi były niezastąpione. Jeśli Józio i Kot byli naszymi ministrami spraw zagranicznych, to Zygmunt był ministrem do spraw Polaków. [...]

Na głowie Zosi była od początku cała administracyjna strona „Kultury”. Ale jej wpływ na politykę „Kultury” i na mnie był zawsze bardzo wielki. Ma ona bardzo dużo zdrowego rozsądku i wielokrotnie umiała mnie powstrzymać przed rozszerzaniem frontu, angażowaniem się w nowe i ryzykowne przedsięwzięcia; jej interwencje nie zawsze były skuteczne, ale kilka razy uchroniła „Kulturę” od poważniejszych głupstw. Potrafiła też załatwić wiele spraw dzięki umiejętności nawiązywania przyjacielskich stosunków z ludźmi. Jest widomą ilustracją mojej teorii, wedle której w Polsce najważniejsze są kobiety.

Rola Zosi i Zygmunta jest nie do przecenienia. Nie przypuszczam, by „Kultura” mogła być bez nich zaistnieć i przetrwać<sup>7</sup>.

Niepodobna zliczyć, w ilu relacjach, prasowych, radiowych i telewizyjnych wywiadach Redaktor dobitnie powtarzał tę opinię<sup>8</sup>. Zapewne

---

winowski, Instytut Literacki Kultura – Instytut Książki, Paryż–Kraków 2016, s. 45–48; R. Gorczyńska, *Wybór Zofii*, [w:] *ibidem*, s. 49–56; J. Czapski, *Zygmunt*, [w:] *ibidem*, s. 57–58; C. Miłosz, *Był raz*, [w:] *ibidem*, s. 59–69; K. A. Jeleński, *Zygmunt Hertz, mój przyjaciel*, [w:] *ibidem*, s. 70–73.

<sup>7</sup> J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. i posłowie K. Pomian, Czytelnik, Warszawa 1994, s. 200–202.

<sup>8</sup> M.in. E. Berberyusz, *Książę z Maisons-Laffitte*, Wydawnictwo Marabut, Gdańsk 1995, s. 91; B. Toruńczyk, *Rozmowy w Maisons-Laffitte 1981*, Fundacja Zeszytów Literackich, Warszawa 2006, s. 15–16, 29; H. M. Giza, *Ostatnie lato w Maisons-Laffitte. Jerzy Giedroyc, Zofia Hertz, Henryk Giedroyc. Sierpień 2000 r. – listopad 2001 r.*, Kolegium Europy Wschodniej im. J. Nowaka-Jeziorańskiego, Wrocław 2007, s. 49–50;

stanowiła ona element nader konsekwentnie konstruowanego przez niego mitu Instytutu Literackiego w Paryżu – niezatapialnej tratwy na oceanie emigracyjnych swarów, antytezy narodowego imposybilizmu, wyzwania rzuconego sowieckiemu imperium. Przede wszystkim była jednak wyrazem wdzięczności za długie lata nader ofiarnej współpracy, składanym z pełną świadomością, że oprócz niewątpliwych blasków miała ona także swoje głębokie cienie.

Wyobrażenia o ich skali pozwala nabrać lektura opublikowanych przed wielu laty listów Zygmunta Hertza do Czesława Miłosza<sup>9</sup>. Sporadycznie napomykał o nich sam Jerzy Giedroyc w korespondencji z bliskimi osobami.

Atmosfera domowa – pisał do Józefa Czapskiego po niespełna pół roku wspólnego mieszkania w willi przy 91, avenue de Poissy – nie jest dobra. Skarżysz się na Hertzów. Niewątpliwie są bardzo męczący i nie myśl, że to współżycie mi przychodzi łatwo. Są jednak niezastąpieni. I to jest dla mnie decydujące. Nie jestem dla nich zbyt miły, ale muszę ich jakoś menażować. [...] Trzeba się jakoś wzajemnie dopasowywać, jeśli się razem mieszka<sup>10</sup>.

Skarżąc się Agnieszce Osieckiej na samotność, nie krył dezaprobaty dla życiowej postawy, a zwłaszcza besserwisserstwa Zygmunta Hertza. „Zosia, którą tak cenię – dodawał – to nie jest jednak partner, a reszta ludzi coraz bardziej mnie męczy i irytuje. No, ale: *tu l'as voulu, George Dandin...* Nie mam prawa się skarżyć”<sup>11</sup>. Wyciąganie daleko idących wniosków na podstawie nielicznych (zwłaszcza jak na tak długi okres koegzystencji) zapisów powstałych najpewniej pod wpływem emocji byłoby jednak krzywdzące dla bohaterów niniejszych rozważań. Dowodów na to Czytelnik znajdzie aż nadto w przedkładanym mu właśnie tomie. Poczucie odpowiedzialności nakazuje wszakże powstrzymanie się od diagnozy, że w całej pełni oddają one charakter relacji Jerzego Giedroycia z Zofią Hertz w latach 1943–1981 oraz z Zygmuntem Hertzem w latach 1946–1979.

Śmiało za to można stwierdzić, że niniejsza edycja nie tylko bardzo różni się od dotychczasowych wydań korespondencji Redaktora,

M. A. Supruniuk, *Uporządkować wspomnienia. Nieautoryzowane rozmowy z Jerzym Giedroyciem*, Towarzystwo Przyjaciół Archiwum Emigracji, Toruń 2011, s. 163.

<sup>9</sup> Z. Hertz, *Listy do Czesława Miłosza 1952–1979*, Instytut Literacki, Paryż 1992, *passim*.

<sup>10</sup> AILK, PoJCz, 19/08, J. Giedroyc do J. Czapskiego, 29 V 1955.

<sup>11</sup> AILK, KOR RED Zastrzeżone, J. Giedroyc do A. Osieckiej, 26 II 1968.

ale także w przyszłości będzie uchodziła za wyjątkową. Bynajmniej nie z powodu niedostatku czy wręcz braku wątków, które jakże często powracały w listach wymienianych z Czesławem Miłoszem, Jerzym Stempowskim lub Józefem Wittlinem. Wcale nie dlatego, że niemal ani słowem nie wspomina się w niej o kwadraturze geopolitycznego koła, nad którego rozwiązaniem Jerzy Giedroyc oraz Juliusz Mieroszewski łamali sobie głowy przez ćwierć wieku. A zatem, dla jakiej to przyczyny? Ponieważ w korespondencji Redaktora z Zofią Hertz lub Zygmuntem Hertzem (a sporadycznie – z Zofią i Zygmuntem Hertzami) często, a nawet bardzo często, mowa jest o „tym”, o „owym” i jeszcze o „tamnym”, a w listach do i od innych osób... nie, albo bardzo mało, tyle co nic.

Pierwsze z zachowanych listów Zofia Hertz pisała latem i jesienią 1943 r. na Bliskim Wschodzie, jako podwładna Jerzego Giedroycia. Nic więc dziwnego, że dotyczą głównie rozlicznych działań inspirowanych lub realizowanych przez Wydział Propagandy i Kultury Armii Polskiej na Wschodzie. W gąszczu doniesień o funkcjonowaniu redakcji periodyków, oficyn wydawniczych, czołówek teatralnych lub filmowych, wojskowych struktur i cywilnych agend kryją się informacje zarówno o problemach, z jakimi zmagala się polska społeczność w Iraku, Egipcie oraz Palestynie, jak i osobistymi doświadczeniach całkiem pokażnej liczby jej członków. To swoisty *pendent* do zapisów w diariuszu prowadzonym wówczas przez Józefa Czapskiego<sup>12</sup>. Sporadycznie trafiają się w listach powściągliwe (prawdopodobnie z uwagi na wojskową cenzurę korespondencji) refleksje i opinie autorki, a nawet żartobliwe uwagi pod adresem zwierzchników. „Bardzo się już stęskniłam – pisała 27 lipca 1943 r. – za widokiem Rotmistrza i Pana i w ogóle to doprawdy nieprzyzwoicie, żeby Pan na tak długi okres czasu wyjeżdżał. Jeśli się już jest Szarą Eminencją to ma się jakieś obowiązki, z których trzeba się wywiązywać”<sup>13</sup>.

Korespondencja Jerzego Giedroycia z Zofią Hertz z 1945 r. powstała po przerwaniu decyzją dowództwa 2 Korpusu Polskiego kilkumiesięcznej bardzo intensywnej współpracy na Półwyspie Apenińskim ma już zgoła odmienny charakter. Jej autorzy – „skazany” na pełnienie obowiązków

---

<sup>12</sup> Zob. J. Czapski, *Dziennik wojenny (22 III 1942 – 31 III 1944)*, odczytał J. S. Nowak, oprac. M. Nowak-Rogoziński, Wydawnictwo Próby, Instytut Dokumentacji i Studiów nad Literaturą Polską – Stowarzyszenie Instytut Literacki Kultura, Warszawa 2022.

<sup>13</sup> List nr 4.

oficera oświatowego na głębokiej prowincji i oddelegowana do wykonywania śmiertelnie nudnych czynności kancelaryjnych, stopniowo uświadamili sobie bowiem, że łączy ich znacznie więcej niż tylko harmonijna kooperacja oraz poczucie żołnierskiego obowiązku. W utrzymanych wciąż w oficjalnym tonie i traktujących głównie o sprawach służbowych listach Jerzego Giedroycia z czasem zaczęło pojawiać się coraz więcej akcentów osobistych, a nawet zwierzeń. Złożone przez niego 19 lutego wyznanie, że nawet „ludzie tak drewniani jak ja czują też w pewnym stopniu brak kogoś bliskiego. Może nie byłoby to tak silne, gdyby nie ten Rzym, który rozbudził pewne uczucia, ale nie bardzo mógł je zaspokoić”<sup>14</sup> zapewne da asumpt do rozmaitych spekulacji. Nie ma na to rady...

Bardziej powściągliwa w wyrażaniu emocji Zofia Hertz nie szczędziła natomiast adresatowi listów wiadomości o losach wspólnych znajomych służących w Italii lub na Bliskim Wschodzie. Przytaczane dla poprawy jego nastroju anegdota i plotki przeplatały się z refleksjami o nadciągającej katastrofie narodowej. „Sytuacja polityczna – konstatowała ze smutkiem 16 lutego – wpływa jak najgorzej na samopoczucie moje i wszystkich wokół. Doprawdy nic już nie mogę zrozumieć i wykombinować co z nami będzie (z nami w najszerszym tego słowa znaczeniu)”<sup>15</sup>.

Wyjazd Jerzego Giedroycia do Londynu w związku objęciem funkcji w Ministerstwie Informacji i Dokumentacji nie spowodował rozluźnienia relacji z Zofią Hertz, przeciwnie – to właśnie wtedy została ona powierniczką niektórych jego osobistych spraw oraz przynajmniej części politycznych projektów. Zapewne nie w identycznym zakresie co najbliżsi wówczas przyjaciele: Józef Czapski i Jerzy Niezbrzycki (Ryszard Wraga)<sup>16</sup>, lecz wcale nie wynikało to z braku zaufania, lecz było konsekwencją diametralnie odmiennej formacji oraz zupełnie gdzie indziej lokowanych ambicji. Wszelako nawet wyżej wymienieni nie odważyliby się podać w wątpliwość „dogmatu” Jerzego Giedroycia, który brzmiał: jeśli plan uruchomienia oficyny wydawniczej uzyska aprobatę cywilnych lub wojskowych zwierzchników, w jego realizacji musi uczestniczyć „Zosia”. Dla niej samej było to równie bezsporne<sup>17</sup>.

<sup>14</sup> List nr 31.

<sup>15</sup> List nr 28.

<sup>16</sup> Por. J. Giedroyc, J. Czapski, *op. cit.*, s. 175–239; AILK, PoJG, 08.04, Niezbrzycki Jerzy – poufne 1.

<sup>17</sup> Zob. A. Olszewska, *Dokumenty Zofii Hertz (1910/1911–2003)*, „Zeszyty Historyczne” 2006, s. 156, s. 26–28.

Opracowanie monografii Instytutu Literackiego w Rzymie jest oczywiście możliwe bez znajomości korespondencji Jerzego Giedroycia z Zofią Hertz, ale nie będzie ona kompletna. Zawarte w edycji listy z lat 1946–1947 kryją bowiem informacje, których próżno szukać w urzędowych dokumentach placówki czy też korespondencji prowadzonej przez jej dyrektora z innymi osobami. Przeszło 50 listów napisanych przez Zofię Hertz to (nierzadko sążniste) sprawozdania z pracy redakcyjnej, działalności drukarni, dystrybucji wydawnictw, kondycji prawnej, organizacyjnej lub finansowej Instytutu Literackiego, a także funkcjonowania jego personelu. Jako „sekretarka do specjalnych poruczeń” dbała ona, by stale kursujący między Rzymem, Paryżem, Londynem i Bliskim Wschodem szef dobrze orientował się w nastrojach panujących wśród żołnierzy 2 Korpusu Polskiego, wiedział o podejmowanych we Włoszech inicjatywach wydawniczych i politycznych akcjach (zwłaszcza tych, którym patronowały władze komunistyczne w Warszawie). Zarysowany w listach obraz sytuacji nabrał w 1947 r. nowych kolorów za sprawą uzupełniających doniesień pisanych coraz ostrzej ciętym piórem Zygmunta Hertza. Być może niektórzy Czytelnicy uznają za nużące (by nie powiedzieć: śmiertelnie nudne) drobiazgowo raporty autorstwa obojga małżonków dotyczące rozlicznych kwestii prawnych i finansowych związanych z przeniesieniem Instytutu Literackiego do Paryża, ale dla badaczy jego dziejów to cenny materiał źródłowy. Skromna liczba zachowanych odpowiedzi Jerzego Giedroycia na listy Zofii Hertz pozwala uznać je zaledwie za krótką głosę do prowadzonej równoległe obszernej korespondencji z Józefem Czapskim<sup>18</sup>.

Zróznicowany ciężar gatunkowy mają rozsiane w listach informacje i opinie o ludziach (płci obojga), które znajdowały się wtedy w polu widzenia trojga korespondentów: przyjaciół, towarzyszy broni, współpracowników, interesariuszy, tubylców, zwierzchników, adwersarzy i wrogów. Niewątpliwie część z nich nie może aspirować do miana sprawiedliwych – powstały w chwilach wzburzenia, rozczarowania lub zniechęcenia. Biegunowo odmienny charakter mają zapisy odnoszące się do osób najbliższych: najmłodszego z braci Giedroyciów oraz członków rodzin Zofii i Zygmunta Hertzów, którzy przeżyli niemiecką okupację. Listy z lat 1946–1947 nie są tak czułym

---

<sup>18</sup> Por. J. Giedroyc, J. Czapski, *op. cit.*, s. 272–735.

barometrem relacji Jerzego Giedroycia z Zofią Hertz jak korespondencja z ostatnich miesięcy II wojny światowej, lecz nieodmiennie wskazują „pogodę”. Ton ich już na dobre stał się dość bezpośredni, ale z nutką kurtuazji. Nie zabrania ona dzielić się radościami i smutkami, zawiadamiać o kosmetycznych i odzieżowych zakupach, dzielić się kulinarnymi lub turystycznymi wrażeniami. To załedwie preludium tego, czego z czasem Czytelnik dowie się o życiu codziennym mieszkańców falansteru „Kultury” w Maisons-Laffitte.

Obowiązujące w nim reguły siłą rzeczy zaciążyły na korespondencji Jerzego Giedroycia z Zofią i Zygmuntem Hertzami. Jeśli nie liczyć instrukcji dla tego ostatniego z grudnia 1959 r., nie są znane przypadki, aby pisali oni do siebie z... pokoju do pokoju, co zdarzało się czynić Józefowi Czapskiemu. Ich listy powstawały wyłącznie podczas służbowych podróży lub wypoczynkowych wojaży. Bliżej im zatem do niekompletnego zbioru wykonywanych z różną częstotliwością „fotografii” niż liczącego kilka sezonów „serialu”. Wątki narracji pojawiają się w nim jak diabeł z pudełka, niektóre z nich równie szybko więdną lub w ogóle znikają. Brakuje point nawet konsekwentnie rozwijanych opowieści, a dla odmiany objawiają się zakończenia zupełnie nieznanymi (i tym samym trudnymi do odgadnięcia) historii. Zwyczajny los – można powiedzieć – badacza spuścizny epistolarnej Jerzego Giedroycia. Ileż razy musi on pogodzić się z faktem, że nie pozna na jej kartach finału wielu politycznych lub wydawniczych „intryg”, gdyż nastąpił on przy stoliku Café Weber, czy też w zaciszu gabinetu Domu „Kultury”. Nieporozumieniem byłoby jednak twierdzić, że publikowane listy zawierają jedynie strzępy przypadkowych wiadomości, z których podobnie jak z rozproszonych ongiś kamyków nigdy nie uda się zrekonstruować pełnego obrazu Instytutu Literackiego w Paryżu oraz (auto)portretów jego dyrektora i podwładnych. W korespondencji kryją się bowiem także pokaźne fragmenty wspomnianych mozaik. Są również wskazówki, gdzie szukać kolejnych.

Cykl doniesień z podróży służbowych inaugurują listy z eskapady do stolicy Wielkiej Brytanii, którą Zofia Hertz odbyła na przełomie stycznia i lutego 1949 r.

Małe miasto ten Londyn – konstatowała w jednym z nich – gdzie splunąć to ro-dak. Jestem szczęśliwa, że tu nie mieszkam, choć jeśli idzie o Anglię jako taką, niewątpliwie żyje się tu prościej i łatwiej i bez żadnych pokus. Wszystkie Misie

i Bisie zaharowane są od rana do nocy, wśród pisku pociech i objiania boków o ciasne chałupy. Teraz dopiero przekonałam się jak u nas jest czysto, porządnie i wygodnie<sup>19</sup>.

Kilkanaście dni spędzonych nad Tamizą wypełnionych było nie tylko zmudnymi negocjacjami z właścicielami The Vistula Press Ltd., odpowiedzialnej za kolportaż wydawnictw Instytutu Literackiego w Wielkiej Brytanii, lecz także spotkaniami ze znajomymi i przyjaciółmi z 2 Korpusu Polskiego, z których niemała część aktywnie uczestniczyła w realizacji idei państwa polskiego na uchodźstwie. Utwierdziły one Zofię Hertz w słuszności obranej w ślad za Jerzym Giedroyciem drogi.

Bez porównania większą wagę mają wszakże „raporty dzienne” Redaktora „Kultury” z obrad Kongresu Wolności Kultury zwołanego w czerwcu 1950 r. w Berlinie. Nie brak w nich celnych spostrzeżeń dotyczących zarówno uczestników zgromadzenia, jak i toczonych przez nich (niekoniecznie ideowych) sporów. Najbardziej interesujące są jednak fragmenty listów ujawniające cele i metody działania nad Sprawą tandemu Giedroyc–Czapski. Uważny Czytelnik odnajdzie w listach ślady poszukiwania bezpośrednich kontaktów z administracją amerykańską, skłoną finansować – za pośrednictwem organizacji społecznych i prywatnych fundacji – walkę z wpływami komunistycznymi w Europie. Obok nich zaś osobiste wyznania, jak to zapisane po spacerze nad Grosser Wannsee: „[...] jezioro i okolica śliczna. Brzozy i sosny, piasek. Szalenie zapachniało Polską; nie to Augustowskie czy Pomorze. Miałem lekkie ukłucie nostalgii”<sup>20</sup>. Po lekturze korespondencji łatwiej też zrozumieć rolę, jaką pod nieobecność Redaktora odgrywali „na Korneju” Zofia i Zygmunt Hertzowie. Po niespełna trzech latach obecności nad Sekwaną Instytut Literacki funkcjonował jak dobrze naoliwiony mechanizm.

Równie interesujący wydaje się pakiet listów z kolejnej wyprawy Jerzego Giedroycia i Józefa Czapskiego do Berlina (tym razem w towarzystwie Zygmunta Hertza) w sierpniu 1951 r. Aktywny udział w konkurencyjnych wobec zorganizowanego pod auspicjami Moskwy III Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów wydarzeniach stanowił okazję do całej serii mniej lub bardziej poufnych spotkań (także

---

<sup>19</sup> List nr 171.

<sup>20</sup> List nr 179.

z przybyszami zza żelaznej kurtyny), obiecujących kontraktów wydawniczych i zaskakujących projektów. Uchylmy rąbka tajemnicy spowijającej jeden z nich:

Jestem bardzo zafrapowany Berlinem i mam wrażenie, że to jest jedyne miejsce, gdzie chciałbym być z „Kulturą” gdyby trzeba było wyjść z Maisons-Laffitte. Tu są naprawdę i ogromne możliwości – „Kultura” byłaby czymś w Berlinie i dla Berlina, a tym samym dla świata, co w Paryżu jest niemożliwe, byłby kontakt z krajem mimo wszystko i dałoby nam legendę<sup>21</sup>.

Zofia Hertz dbała, aby Jerzy Giedroyc był *au courant* nie tylko w kwestiach związanych z drukiem kolejnego numeru „Kultury” i stanem redakcyjnej teki. Jej doniesienia o urokach mieszkania pod jednym dachem z Czesławem Miłoszem sygnalizują skalę emocji przeżywanych wtenczas przez poetę.

W czterech listach wysłanych z Berlina i Monachium w grudniu 1952 r. aż gęsto od tropów, za którymi powinni podążyć badacze związków Jerzego Giedroycia z ukraińskimi emigrantami, niemieckimi dziennikarzami oraz amerykańskimi politykami i urzędnikami. Za odrębną jakość wypadu uznać (poprzedzone wspomnianą już instrukcją Jerzego Giedroycia) sprawozdania Zygmunta Hertza z podróży do Rzymu w grudniu 1960 r. Spotkał się tam z młodym działaczem Stowarzyszenia PAX, który nosił się z zamiarem pozostania na Zachodzie, a na razie gotów był dzielić się z Instytutem Literackim swoją wiedzą o środowisku politycznym Bolesława Piaseckiego. Po latach okazało się, że był wyjątkowo ponurą postacią<sup>22</sup>. Nawiazany kontakt przyniósł dość skromne owoce. O szerszym jego kontekście będzie jeszcze mowa. Drobnym przyczynkiem do dziejów Kościoła greckokatolickiego w PRL jest relacja Zygmunta Hertza z odbytej przy tej okazji rozmowy z greckokatolickim hierarchą Iwanem Buczko.

Niestety, nie zachował się nawet jeden list z kilkutygodniowej wyprawy Jerzego Giedroycia do Stanów Zjednoczonych Ameryki wiosną 1961 r. Za dowód, że się odbyła, musi wystarczyć firmowa karta pocztowa waszyngtońskiej restauracji z odręcznie napisanym zwiędłym

---

<sup>21</sup> List nr 193.

<sup>22</sup> Zob. R. Olbert, *Historia Andrzeja Markiewicza, najlepiej wynagradzanego agenta Biura Studiów SB, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989”* 2023, nr 21, s. 657–685.

ostrzeżeniem: „Kuchnia jest na wysokości tej pocztówki”<sup>23</sup>. Roztropność nakazuje wstrzymać się ze spekulacjami, kto? kiedy? i dlaczego? postanowił zniszczyć reminiscencje Redaktora „Kultury” z licznych spotkań z amerykańskimi urzędnikami i polskimi emigrantami, którymi tak bardzo emocjonowała się Zofia Hertz. Postawienie tych pytań nie wydaje się jednak przekroczeniem granic naukowej brawury, zwłaszcza gdy pamięta się o obecności w Archiwum Instytutu Literackiego Kultura dwudziestu z górą listów z tego okresu adresowanych do Jerzego Giedroycia, które przecież znacznie łatwiej mogły zaginać podczas transatlantyckiej podróży. Ocalone – tworzą zapewne jeden z najbardziej interesujących zwartych bloków przedkładanej właśnie Czytelnikowi korespondencji.

Pisane niemal codziennie, a czasami nawet częściej, doniesienia Zofii Hertz śmiało można uznać za namiastkę kroniki Instytutu Literackiego. Skrupulatnie odnotowano w nich zarówno treść otrzymanych listów (z wyjątkiem przeznaczonych wyłącznie dla Jerzego Giedroycia), jak i problematykę nadsyłanych tekstów. Sygnalizowano problemy, jakie wynikły podczas druku majowego i redakcji czerwcowego numeru „Kultury”, a także dziesiątki innych spraw zaprzatających uwagę Redaktora. Relacjonowano wieści z Polski (zwłaszcza dotyczące *personae gratae* w Maisons-Laffitte) i ogarniętej politycznym kryzysem Francji. Na wzmiankę mógł liczyć każdy, kto przekroczył próg Domu „Kultury”, niezależnie od tego, czy przybywał znad Wisły, Tamizy czy Hudson. Szczegółowe raporty z wizyt wyjątkowo ważnych gości sporządził Zygmunt Hertz. Zadbął on również o dostarczenie Redaktorowi zwykłej porcji anegdot i uszczypliwości. Zanim w jednym z listów wyznał: „Więcej grzechów nie pamiętam i na tym kończę donosy”, zdążył zawiadomić, że „Romek Polański przyjechał na butelce whisky”, a Jerzy S. Langrod „zaperza się przy sprawach żydowskich” niczym Paweł Hertz<sup>24</sup>.

Redaktor „Kultury” zaledwie kilka razy pozwolił sobie na wakacje. W przeciwieństwie do niego Zofia i Zygmunt Hertzowie co roku spędzali kilka letnich tygodni poza Maisons-Laffitte, najchętniej na Lazurowym Wybrzeżu, w Italii, Hiszpanii lub Grecji. Wypoczywali sami albo wspólnie ze znajomymi, m.in. Wandą i Karolem Zbyszewskimi, Heleną Niżyńską i Pawłem Zarembą, wreszcie Anielą Mieczysławską

---

<sup>23</sup> List nr 326.

<sup>24</sup> List nr 331.

i Edwardem Raczyńskim. W adresowanych do Jerzego Giedroycia (czasami również do jego młodszego brata Henryka) listach z wojaży z upodobaniem opisywali swe doznania klimatyczne, (nie)estetyczne i kulinarne. Chętnie dzielili się również obserwacjami warunków życia w danym miejscu lub zachowań napotkanych ludzi. Wśród tych ostatnich nie brakowało polskich emigrantów, nie zawsze radzących sobie z przeciwnościami losu. „Nędza – charakteryzowała warunki życia rodziny ex-dyplomaty Zofia Hertz – w bardzo ładnym mieszkaniu (ponad 60 000 lirów miesięcznie komorne), kluski jedzone srebrnymi łyżkami Frageta z Orłem (w koronie) i cyframi RP”. Ze smutkiem także konstatowała, że spośród znajomych z 2 Korpusu Polskiego, którzy osiedlili się w Rzymie, tylko jeden „trzyma się kurczowo polskości”, inni zaś od niej „odeszli zupełnie”<sup>25</sup>. Kto by pomyślał, że jej urlopowa korespondencja zawierać będzie głosę do ostatniego rozdziału biografii wdowy po marszałku Edwardzie Śmigłym-Rydzem.

Letnie podróże Zofii i Zygmunta Hertzów niepodobna jednak uznać za *dolce far niente* w ścisłym tego wyrażenia znaczeniu. Nigdy bowiem nie wchodziło w rachubę pełne uwolnienie się od powinności względem Instytutu Literackiego. Korekty „szczotek” książek lub artykułów należały do mniej uciążliwych. Bardziej absorbujące były spotkania z ludźmi, których należało wysłuchać lub zainspirować. „Po drodze” można było również załatwić szereg różnych spraw, choćby finansowych. W razie konieczności trzeba było niezwłocznie odpowiedzieć na pytanie np. odnośnie dystrybucji wydawnictw lub udzielić wskazówek, jak rozwiązać problem, który nieoczekiwanie się pojawił. Należy wgląd w sytuację panującą wówczas w Domu „Kultury” zapewniały listy Jerzego Giedroycia. Zwykle nie ograniczał się on do przekazywania suchych informacji o zawartości codziennej poczty, wykazu zagadnień do przemyślenia czy też listy byłych lub przyszłych rozmówców. Bez ogródek komentował, oceniał, przestrzegał, wyrażał nadzieję, zapalał się, dystansował, chwalił, ganił *etc., etc., etc.* Z dzisiejszej perspektywy można dodać: mylił się albo miał rację, i to wielokrotnie. Błyskotliwość wielu jego opinii (choćby odnoszącej się do Anieli i Adama Olgierda Uziembłów: „Ona taka sobie Poleczka – kategoria działaczek społecznych. On sympatyczny, inteligentny, zgorzkniały, podejrzliwy, niewątpliwie przy całym zgorzknieniu komunista”<sup>26</sup>) nie

<sup>25</sup> List nr 263.

<sup>26</sup> List nr 273.

była wszakże przejawem skłonności do piętrzenia paradoksów, a tym bardziej wymyślania facecji, ale wynikiem bacznej obserwacji człowieka, który bardzo starał się nie ulegać nigdy pozorom.

Wakacyjna korespondencja to także kopalnia wiedzy o życiu codziennym lokatorów willi przy 91 avenue de Poissy. Pozwala śledzić kolejne etapy jej adaptacji, poznać nie tylko panujące w niej zwyczaje, ale także źródła narastających napięć i animozji. Przed wydaniem osądu o tej ostatniej kwestii należy pamiętać, że już starożytni zalecali *audiatur et altera pars...* Zapewne niejednen Czytelnik ze niedowierzaniem odkryje w Jerzym Giedroyciu cierpliwego ogrodnika i admiratora dobrej kuchni. Innych być może zafrapują lektury „nieobowiązkowe” Zofii Hertz. Pogłoski o sposobach dodatkowego zarobkowania Zygmunta Hertza potwierdza garść zawartych w listach konkretów. Wiele w nich również wiadomości o bohaterze drugiego planu korespondencji z i do Domu „Kultury” – Henryku Giedroyciu. Osobne akapity lub passusy (pisane ręcznie lub na maszynie) poświęcono w niej Marii i Józefowi Czapskim, Czesławowi Miłoszowi, Konstantemu A. Jeleńskiemu, Gustawowi Herlingowi-Grudzińskiemu, Pawłowi Zarembie, Oldze Scherer-Virsky, Stefanowi Kisielewskiemu, Andrzejowi Micewskiemu, Jarosławowi Abramowowi-Newerlemu oraz wielu, wielu innym – znanym i mniej znanym.

Wytrwały badacz zestawia na podstawie wyłuskanych z listów informacji przejrzysty schemat długoletniej i wieloaspektowej kooperacji dyrektora Instytutu Literackiego z agendami amerykańskiej administracji, poszerzając tym samym wciąż bardzo szczupły zakres obecnej wiedzy<sup>27</sup>. Z wypełnieniem poszczególnych jego rubryk powinien jednak wstrzymać się do czasu szerszego otwarcia drzwi archiwów po obydwu stronach Atlantyku. Dysponując wątlm i niekompletnym materiałem źródłowym, łatwo bowiem popełnić błąd, wydać pochopną opinię lub wręcz krzywdzącą ocenę. Tymczasem warto poddać analizie chociażby sygnalizowane w korespondencji przypadki niezadowolenia „przyjaciół” (jak nazywał ich Jerzy Giedroyc) z powodu opublikowania w „Kulturze” takiego czy innego tekstu. Przyjrzeć się koincydencji... dość, chyba wystarczy podpowiedzi.

---

<sup>27</sup> Zob. P. Sowiński, *Tajna dyplomacja. Książki emigracyjne w drodze do kraju 1956–1989*, Towarzystwo „Więź” – Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2016, *passim*; Ch. English, *The CIA Book Club. The Best-Kept Secret of the Cold War*, William Collins, London 2025, *passim*.

Listy do bliskich osób, niczym dzienniki intymne, są często przepełnione zapisami przemyśleń lub emocji skrywanych przed postronnymi osobami. Jerzy Giedroyc nie wzbierał się przed tym, pisząc do Zofii Hertz (wobec jej męża był znacznie bardziej powściągliwy). Nie czas i miejsce zgadywać, czy skłaniały go do tego wahania nastroju, czy konkretne zdarzenia. Czynił tak, bo darzył adresatkę ogromnym zaufaniem. Nie obawiał się, że przyznając się do samotności, na którą antidotum miało być ulokowanie uczuć w cocker spanielu Piotrze, stanie się w jej oczach śmieszny, zasługujący jedynie na litość, niemęski<sup>28</sup>. Nic nie wiadomo, aby komuś innemu oznajmił (z niemałym zakłopotaniem) nieodczuwanie potrzeby nawiązywania kontaktów z ludźmi, zwłaszcza młodszymi od siebie, którzy nie mają mu do zaoferowania nic interesującego ze sfery kultury lub polityki<sup>29</sup>. Czy wystarczy to za dowód szczerości składanych deklaracji, świadectwo wyzbycia się wszelkiej kokieterii?

Pozostawiając Czytelnikowi tropienie wielu innych wątków w korespondencji Jerzego Giedroycia z małżeństwem Hertzów, pozostaje zwrócić jego uwagę na jeszcze jeden jej aspekt: język, w jakim powstała. Jakże różny od przaśnej polszczyzny, którą słyszy się na ulicy, w parlamencie, na uczelniach. Nie lada to gratka dla językoznawców badających różnice sposobu komunikowania się Polaków przed wybuchem II wojny światowej i po upadku komunizmu, w kraju i na obczyźnie. Wszelako nawet nie będąc specjalistą, można śledzić, jakim modyfikacjom ulega język lokatorów Domu „Kultury”. Wychodzą z użycia wyrażenia powszechnie stosowane w II Rzeczypospolitej, pojawiają się (czasem zupełnie niepotrzebnie) zapożyczenia z innych języków, nierzadko naginane do reguł ojczystej gramatyki. Niektóre zwroty wywołują dzisiaj zdziwienie, a nawet wprawiają w konsternację. O jakiegokolwiek cenzurze w edycji, rzecz jasna, nie mogło być mowy.

\*

Niewielka część korespondencji Zofii Hertz z Jerzym Giedroycia (8 listów z 1947 r.) opublikowana została po raz pierwszy jeszcze za życia nadawczyni i adresata w aneksie do wywiadu-rzeczki przepro-

<sup>28</sup> Zob. list nr 408.

<sup>29</sup> Zob. list nr 411.

wadzonego przez Iżę Chruślińską<sup>30</sup>. Jego kolejne wydanie zawierało już 28 listów: 8 znanych listów z 1947 r., 7 listów z 1946 r. (6 – Zofii Hertz, 1 – Jerzego Giedroycia) oraz 13 listów z 1950 r. (4 – Zofii Hertz, 9 – Jerzego Giedroycia, napisanych w okresie przygotowań i obrad Kongresu Wolności Kultury w Berlinie)<sup>31</sup>. Edytorka opatrzyła wybraną korespondencję skromnym aparatem naukowym, starając się przede wszystkim zidentyfikować wymienione w listach postaci, a w dalszej kolejności wymieniane książki i periodyki.

Zachowane w Archiwum Instytutu Literackiego Kultura w Maisons-Laffitte (PoZiH 02, PoZiH 20) wydruki i zestawienia przepisanych listów świadczą o podjęciu w późniejszym okresie co najmniej jednej próby wydania całości korespondencji.

Niniejsza edycja jest pierwszą pełną edycją wszystkich przechowywanych w Archiwum Instytutu Literackiego Kultura listów, pocztówek oraz telegramów (sygn. PoJG 08.01. Hertz Zofia, PoJG 08.04. Hertz Zofia, PoZiH 01 Giedroyc Jerzy, KOR RED Giedroyc Jerzy ILR) wymienionych w latach 1943–1981 przez Jerzego Giedroycia z Zofią Hertz lub Zygmuntem Hertz. W procesie jej przygotowania oczywiście przeanalizowano zarówno dotychczasowe wydania, jak i odczytania.

Niepodobna oszacować, ile listów, pocztówek i depesz z Jerzym Giedroyciem wymienili od 1943 r. Zofia i Zygmunt Hertzowie (listy pisane przez małżonków do siebie to... zupełnie inna historia). W Archiwum Instytutu Literackiego Kultura zachowało się ich 410 (i odpis 1) z lat 1943–1981. Z zawartych w nich informacji wynika, że wysłano jeszcze kilkadziesiąt. Zdecydowanie najwięcej napisała Zofia Hertz – 239 (58,15%), Jerzy Giedroyc – 122 (29,68%), natomiast Zygmunt Hertz – 50 (12,16%). Ustalenie autorstwa kart pocztowych nastęczało nieraz pewnych problemów z powodu wakacyjnej nonszalancji małżonków. Lwia część korespondencji – 172 listy (41,85%) pochodzi z lat czterdziestych. W kolejnej dekadzie powstało ich 139 (33,82%). Z lat sześćdziesiątych przetrwało 80 listów (19,46%), a z siedemdziesiątych zaledwie 17 (4,62%). Tylko jeden list (0,24%) został napisany w latach osiemdziesiątych. W Maisons-Laffitte nie ma korespondencji

---

<sup>30</sup> I. Chruślińska, *Była raz Kultura... Rozmowy z Zofią Hertz*, Oficyna Wydawnicza MOST, Warszawa 1994, s. 125–151.

<sup>31</sup> Eadem, *Była raz Kultura... Rozmowy z Zofią Hertz*, Towarzystwo Opieki nad Archiwum Instytutu Literackiego w Paryżu – Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2003, s. 103–169.

z lat: 1944, 1962, 1974, 1976–1977, 1979–1980. Wśród listów dominują maszynopisy, ale nie brak też rękopisów (z lat czterdziestych oraz z wakacyjnych podróży Zofii i Zygmunta Hertzów w okresie późniejszym).

Listy zostały opublikowane w całości w porządku chronologicznym. Opuszczono tylko (bez zaznaczenia) nagłówki papierów firmowych lub blankietów telegraficznych. Informacje o ubytkach w tekstach oraz wyrazach niemożliwych do odczytania zaznaczono jako [---] i wyjaśniono w przypisie. Wszystkie formy wyróżnień tekstu w treści listu (kursywą, wersalikami, spacjami) zaznaczono drukiem rozstrzelonym. Zasady tej nie zastosowano do tytułów publikacji, zapisując je kursywą. Użyto jej także do zapożyczeń językowych, z wyjątkiem tych, które dobrze zadomowiły się w polszczyźnie. Tytuły gazet i czasopism zapisano w cudzysłowie.

Uwspółcześniono ortografię, fleksję oraz interpunkcję. Osobliwe zwroty lub wyrażenia oznaczono [*sic!*]. Nie ingerowano natomiast w gramatykę i składnię. Wstawiono jedynie w nawiasach kwadratowym ewidentnie brakujące wyrazy.

Milcząco poprawiono oczywiste błędy (wynikające w pierwszym rzędzie z naciśnięcia niewłaściwego klawisza maszyny do pisania lub niedoskonałej znajomości pisowni w obcych językach), jak również niepoprawne abrewiacje. Uzupełniono i ujednolicono pisownię dat oraz liczebników porządkowych. Nadano oryginalną formę zarówno imionom, jak i nazwiskom obcokrajowców. W nawiasach kwadratowych rozwinięto skróty imion, nazwisk oraz nazw organizacji i instytucji. Nie stosowano tej zasady jedynie dla skrótów powszechnie używanych lub utrwalonych w literaturze przedmiotu (np. AK, PPR), te ostatnie rozwinięto w przypisach. Bez zaznaczenia rozwinięto natomiast skróty w nazwach gazet, periodyków, a także kontynentów, państw i miejscowości. W nawiasach kwadratowych umieszczono również uzupełnienia niezbędne do poprawnego zrozumienia tekstu.

Aparat naukowy zajmuje blisko jedną trzecią objętości tomu, chociaż ograniczono go do niezbędnego minimum. Znaczną część przypisów rzeczowych stanowią noty biograficzne osób wzmiankowanych w korespondencji. Przyjęto bowiem zasadę, że każda z nich zasługuje na przybliżenie. Niestety, nie zawsze było to możliwe (zwłaszcza gdy występowały w listach jedynie pod imieniem lub przezwiskiem). Nierzadko, pomimo usilnych starań, nie sposób było zdobyć wiarygodne informacje o ich losach. Wielkość not biograficznych jest wypadkową

wielu czynników (m.in. stopnia rozpoznawalności postaci, meandrów życiorysu, aktywności zawodowej, zaangażowania w życie publiczne kraju lub emigracji, związków z Instytutem Literackim). Nie należy jej zatem traktować jako odzwierciedlenia rangi danej osoby w historii. W niektórych notach zasygnalizowano powiązania emocjonalne lub rodzinne. Nieliczne zawierają z kolei informacje o kontaktach ze służbami specjalnymi Polski Ludowej, bezspornie ustalone przez badaczy.

Noty bibliograficzne skonstruowano według reguł obowiązujących (przynajmniej do niedawna) w polskiej historiografii. Drobne braki w adresach kilku publikacji wynikają z ich nieobecności w dostępnych edytorom bibliotekach lub bibliografiach. Niewielkiej liczby wydawnictw nie zdołano w ogóle zidentyfikować, prawdopodobnie z powodu niedokładnie czy też błędnie przytoczonego w korespondencji tytułu. Ustalenie, czy zapowiadane w listach przekłady tekstów ukazały się na łamach obcojęzycznej prasy, czasami również okazywało się niemożliwe. Sporządzono natomiast zapisy bibliograficzne tekstów odrzuconych przez Jerzego Giedroycia, gdy tylko udało się je udać odnaleźć w Archiwum Instytutu Literackiego Kultura. W uzasadnionych merytorycznie przypadkach zamieszczano odwołania do wspomnień oraz wydanych drukiem zbiorów korespondencji, przede wszystkim Redaktora „Kultury”.

Przypisy rzeczowe ograniczone zostały do niezbędnego minimum pozwalającego zrozumieć kontekst historyczny relacjonowanych wydarzeń, motywy podejmowanych decyzji, specyfikę działających wówczas organizacji lub instytucji, charakter oficyn wydawniczych, gazet i czasopism, atmosferę prowadzonych przez emigrantów sporów, przebieg linii podziałów ideowo-politycznych nad Wisłą. W miarę możliwości korygowano świadome przekłamania i bezwiedne pomyłki. Weryfikowanie wszystkich zawartych w listach informacji było po prostu niewykonalne. Część przypisów wymusiła niekompletność korespondencji. Pomimo świadomości, jak wiele oczywistych jeszcze przed kilku laty kwestii dla bardzo wielu przestało dziś nimi być, zrezygnowano z objaśniania absolutnie wszystkiego (np. z jakich jednostek składały się Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie, czym zajmuje się Polski Czerwony Krzyż, w jakim celu powołano Organizację Narodów Zjednoczonych itp., itd.). Nie wymagają (chyba) szerszego uzasadnienia powody, dla których położono większy nacisk na wyjaśnienie problemów, których samodzielne rozwikłanie nawet pasjonatom dziejów najnowszych

może nastęrczyć sporo trudności. Rolę uzupełnień lub komentarzy do zawartych w korespondencji stwierdzeń pełnią także fragmenty notatek i listów zachowanych w Archiwum Instytutu Literackiego Kultura. Podobną rolę pełnią odsyłacze do wcześniejszych edycji korespondencji Redaktora oraz opublikowanych relacji uczestników wydarzeń.

Identyfikacja wzmiankowanych w listach osób lub publikacji, zrozumienie skrótów myślowych, drobnych napomknień i grepsów, ustalenie chronologii lub lokalizacji wydarzeń wymagało nie tylko znajomości literatury przedmiotu, ale też kwerendy w blisko stu kolekcjach korespondencji prowadzonej przez nadawców (i zarazem adresatów) publikowanych listów oraz agendach Jerzego Giedroycia i jego brata Henryka znajdujących się w Maisons-Laffitte. Rezultaty tych poszukiwań nie zawsze były w pełni satysfakcjonujące. Czasami pozwalały jedynie na sporządzenie noty zaczynającej się od słowa: prawdopodobnie. Zdarzało się jednak (i to niejednokrotnie), że trzeba było w ogóle z niej zrezygnować. Brak w niniejszej edycji takich czy innych informacji lub wyjaśnień nie wynika zatem z nieuwagi lub dezynwoltury, lecz oznacza po prostu: nie wiem. Składanie takich deklaracji jest nie tylko obowiązkiem, ale również prawem historyka. Trzeba jedynie znaleźć w sobie „odrobinę koniecznej odwagi”.

W indeksie osób uwzględniono również inne niż nazwiska sposoby identyfikowania przez autorów listów postaci (za pomocą stopni wojskowych, imion, zdrobnień, przezwisk lub przydomków). Gdy używali tego samego imienia wobec dwóch różnych osób, konieczne było wyjaśnienie w przypisie, kogo w danej chwili mieli na myśli.

\*

Miłym obowiązkiem edytorów jest podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do wydania niniejszego tomu. Słowa wdzięczności należą się w pierwszym rzędzie Annie Bernhardt, prezes Instytutu Literackiego Kultura. Zechcą je przyjąć również Bogumiła Berdychowska, Agata Czartoryska i Anna Olszewska, a także Andrzej Bernhardt, Piotr Czaykowski oraz Andrzej Mietkowski. Za cenne uwagi dziękuję Recenzentom: prof. KEN Krzysztofowi Klocowi i prof. Janowi Pomorskiemu.

Sławomir M. Nowinowski

## *Zofia Hertz – Zygmunt Hertz – Jerzy Giedroyc*

Było lato 1939 r. Urlop w Juracie niespełna trzydziestoletnia Zofia Hertz spędzała z mężem Zygmuntem, synem łódzkiego przedsiębiorcy. Pobrali się sześć miesięcy wcześniej. Kierunkiem podróży poślubnej miała być Afryka Północna i Francja, ale widmo zbliżającej się wojny odwiodło młodą parę od tego zamiaru. Potem był pomysł na Nowy Jork, bilety na rejs 24 września już kupione, walizki czekały na spakowanie, tam mieli zobaczyć *Świat Jutra*. I chociaż nie zdążyliby na wydarzenia otwierające Wystawę Światową w Pawilonie Polskim: recital Jana Kiepury, balet *Harnasie* Karola Szymanowskiego czy *Bajki* Stanisława Moniuszki w wykonaniu orkiestry symfonicznej, to ich uwadze z pewnością nie umknąłby stojący przed wejściem do Pawilonu pomnik polskiego króla i wielkiego księcia litewskiego Władysława Jagiełły.

W tamtym szczególnym momencie rozsądnym wyborem wydawał się kurort nad Bałtykiem. Wówczas w Juracie bawili też Kazimierz Wierzyński z żoną Haliną (sekretarką „Wiadomości Literackich”), których małżeński staż równy był stażowi Hertzów, czy czternastoletni Zbigniew Herbert z rodzeństwem. W okresie wakacyjnym bywał tam zwykle Tymon Terlecki, jednak tym razem był z Józefem Wittlinem w drodze do Francji. Chociaż żadne z nich się tego jeszcze nie spodziewa, i pewnie nawet nie są świadomi swojej tam współobecności, ich drogi nieraz się jeszcze przetną, pod okiem i skrzydłami innego „litewskiego księcia”.

Zofia Hertz urodziła się 27 lutego 1910 r. w Warszawie jako córka Ludwika Neudinga i Heleny *de domo* Nisenson. Była drugim dzieckiem, ale nie miała rodzeństwa. Brat Kazimierz, urodzony w Wilnie, bo tam Neudingowie osiedli po ślubie, zmarł po przeżyciu zaledwie dziewięciu miesięcy (rok przed pojawieniem się na świecie Zofii). Było to dla młodego małżeństwa tragicznym doświadczeniem. Po powrocie do Warszawy relacje rodzinne już nie układały się najlepiej. Kiedy Zofia miała cztery lata, odszedł ojciec (związał się z inną kobietą), potem przedwcześnie zmarła matka. Doświadczenie dorosłości przyszło za szybko. Niespełna dwunastoletnia Zofia pomieszkiwała najpierw